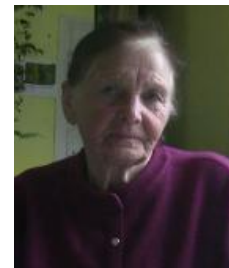


BRONISŁAWA POLAK

ur. 1935; Konstantynówka



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	projekt Etnografia Lubelszczyzny, kultura ludowa, Stary Majdan, Włodawa, wierzenia ludowe, magia ludowa, medycyna ludowa, ludowe sposoby leczenia, przesady, dziecko, przestach, zamawianie przestachu

Zamawianie przestachu u dziecka

Byłam raz we Włodawie, do okulisty siedziałam w kolejce, ale tam przyszli ludzie dwoje też do okulisty, ta żona była też do okulisty, no i dziecko przyjechali wypisać ze szpitala, bo dziecko leży w szpitalu już tyle dwa czy trzy tygodnie i przywiązują dziecko do łóżeczka, bo dziecko taki ma strach, bo i się tak. I tak łopowiadają mnie to i tam inne panie słuchają [...] Ja słucham, słucham i mówię do tej pani [...] pani, mówię ja, to dziecko pani przestraszone jest. –„No tak się boi –mówi –że my z mężem z miesiąc, albo mąż na rękach i boje, boje, i trzyma się dziecko nas albo płacze w szpitalu już z miesiąc czasu, nic już nie pomaga. Kazali zabrać.”A ja mówię - pani, tu były kiedyś takie kobiety i mężczyźni, co umieli zamawiać - bo ja nie wiem - czy wierząca, to by może pomogło. „A gdzie takich ludzi teraz szukać”- tak mi mówi. Nic jej nie powiedziałam na to, tylko ona poszła przede mną do okulisty i ten jej mąż wyszedł gdzieś na chwilę, zaraz poszedł do dziecka, a ja tak do ty sunsiadki co tam siedziała za mną; Ja teraz wejdę do okulisty, a pani ji powie, że ja takie coś bym ji zamówiła, takie strachy. I ja poszłam, ona wyszła, i ta pani powiedziała. Czekaly dwoje na mnie jak ja wyjde, i skąd ja i co ja. Ja mówię, panie, jak nie wierzycie, to nie pomorze, jakbyście wierzyli, to by może i pomogło. Zapisali sobie do mnie adres, a oni aż z Krzywowierzby byli, przywieźli tego chłopaczka, taki był spory. I mówi: „Boi się pani wszystkiego!”Na drugi dzień mąż wstał i tak mu opowiadam, ty już te ludzie są koło nas samochodem z tym dzieckiem. Boże rano, no bo już jim dopiekło to dziecko. Dobra, abyście wierzyli, wierzym w to. Dobra. Wzięłam dziecko, zrobiłam, to co wiedziałam, postawiłam, tam gdzie wiedziałam i pani poucinałam te strachy i mówię, jak będzie lepi to na trzeci dzień jeszcze przyjedźcie. No mówią, dobrze. Na trzeci dzień, mówi: „Pani jak to dziecko spało nam całe noc, my byli jak w wodzie. My z żoną czuwali całe noc, a on spał, a jak zajechaliśmy do domu, to ono się wszystkiego bało i pająka się bało, i kury się bało, a wypuściliśmy z samochodu, a on

za patyka i za kogutem poleciał. Takie jesteśmy zadowolone” No i przyjechali do dwóch trzech razy trzeba. Drugi raz przyjechali, chcieli mnie płacić, mówie Nie. Drugi raz jak przyjechali chcieli płacić, ja mówie, że pieniędzy nie wezmę, bo co ja tu zrobiłam. „Och pani, był w szpitalu i do łóżeczka był przywiązany, bo się bał i krzyczał i nic i zastrzyki nie pomagało” To mnie miodu przywiózł jak trzeci raz przyjechali. I to dziecko ponoć było zdrowe, już kawaler do tej pory, może się ożenił.

[...] Na progu. Na progu wyjściowych drzwi, i to się nożem, bierze noża i tak: „Bede wycinała rogi, nogi, żeby sie strachy nie szerzyli, kości nie łamali, czerwone rozganiali, za Bożą pomocą, przykładowo Grzegorzowi spokój dali, jak to dziecko miało na imie, czy Waldek, czy tam jak, i tak trzy razy, trzy razy, żeby na bory, lasy twardą dębinę, na białą brzezinę, twardą dębinę, tam sobie hulajcie, Grzegorzowi spokój dajcie!” I pani pomogło dziecku. Pómogła, przyjechali później już trzeci raz z dzieckiem, to i ten chłopok taki już wesoły, a tak na początku się bał, mimowoli dziecko, obcy człowiek, jak jeszcze z nożem ku niego.

Data i miejsce nagrania	2011-06-11, Stary Majdan
Rozmawiał/a	Magdalena Wójtowicz
Transkrypcja	Magdalena Wójtowicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"